

- 460 . Już mi się zdaje, że je
widzę w krzakach

OSOBY DRAMATU

Bóg Dionizos

Chór bachantek lidyjskich, jego czcicielek

Wieszczek Tejresjas

Kadmos, stary władca Teb

Penteus, młody król Teb, jego wnuk

Sługa

Posłaniec pierwszy

Posłaniec drugi

Agae, córka Kadmosa, matka Penteusa

Osoby nieme: zbrojny orszak Penteusa, orszak Kadmo-
sa — słudzy niosący dary.

Rzecz dzieje się w Tebach przed pałacem królewskim.

- 458 ... dwa stołce, podwoje Teby.
- 454 . Najpierw umyślnie obłąka
- 456 . Jak savekka
- 436 . Dion. i Pent.
- 452
- 423 Napór Bachantek
- 426 Stręcić rozkosz męczyzny
- 428 Syn Semii pije z winowosci wyha-
- 428 Sdy dno boga przewrócić do ciata
- 428 ... skromi się zamek się ohaie
- 433 Podziębły na Cypr ... Erosy
- 445 Szedł, że mię spotka
- 447 Opoiseń wolańza

OSOBY DRAMATU

Bóg Dionizos

Chór bachantek lidyjskich, jego czcicielek

Wieszczek Tejresjas

Kadmos, stary władca Teb

Penteus, młody król Teb, jego wnuk

Sługa

Posłaniec pierwszy

Posłaniec drugi

Agauē, córka Kadmosa, matka Penteusa

Osoby nieme: zbrojny orszak Penteusa, orszak Kadmosa — słudzy niosący dary.

Rzecz dzieje się w Tebach przed pałacem królewskim.

PROLOG

W głębi sceny pałac królewski w Tebach. Przed nim resztki dawnego spalonego pałacu, wśród nich kopiec-grób Semeli, z którego snuje się od czasu do czasu smużka dymu. Z lewej wchodzi Dionizos w stroju kaptana lidyjskiego i zbliża się do grobu.

DIONIZOS

- Przybywam tutaj do Teb, syn Dzeusowy,
Dionizos. Kadma córka mnie zrodziła,
Semela, zległa w ogniu błyskawicy.
Bóg, kształt zmieniwszy na człowieczy, idę
⁵ Do źródła Dirki, do nurtów Ismenu.
Rażonej gromem widzę grób mej matki
Blisko pałacu i szczątki jej domu
Dyszące jeszcze żywym ogniem Dzeusa,
Świadectwo zbrodni Hery na mej matce.
¹⁰ Chwałę Kadmosa, że zakazał wejścia
W ten święty córki okrąg, a ja wkoło
Skryłem go winą liśćmi i gronami.
Odszedłem z krain złotorodnych Lidii,
Frygii, od słońca wyschłych równin Persów,
¹⁵ Murów baktryjskich, skutej mrozem ziemi
Medów, przybyłem do szczęsnej Arabii
I całej Azji, co nad słonym morzem
Leży i miasta ma o pięknych wieżach,
Pełne zmieszanych z Grekami barbarów;

- ²⁰ Tu pierwsze miasto Greków, gdzie przybyłem.
Tam też już wiodłem chóry, wprowadzałem
Kult mój, by jawić się jak bóg śmiertelnym,
Lecz z ziemi greckiej Teby ja najpierwsze
Napełniam krzykiem, odziewam w nebrydy,
- ²⁵ Tyrs daję w ręce, w błuszcz owity pocisk,
Bo siostry matki mówią — one właśnie —
Że ów Dionizos nie jest synem Dzeusa,
Semełę uwiódł bowiem ktoś śmiertelny,
A ona winę złożyła na Dzeusa
- ³⁰ Z podszeptów Kadma i za to ją zabił
Dzeus, bo pyszniła się skłamanym związkiem.
Zatem wygnałem je z pałacu, rażąc
Szałem — i żyją w górach opętane —
Zmusilem nosić je strój moich orgii.
- ³⁵ Całe to plemię niewieście tebańskie
Porażam szałem i wypędzam z domów.
I teraz razem z córkami Kadmosa
Pośród skał siedzą, wśród zielonych jodeł.
Trzeba to miasto nauczyć, choć nie chce,
- ⁴⁰ Moich nabożeństw i bakchicznych szałów
I pomścić matkę, Semełę, objawić
Ludziom się jako syn jej — i Dzeusowy.
Kadmos więc godność królewską i władzę
W ręce Penteusa dał, syna swej córki,
- ⁴⁵ Ten zaś z mym bóstwem walczy i od ofiar
Płynnych wyklucza, w modlitwach nie wspomni.
Pokażę jemu i wszystkim Tebanom,
Że jestem bogiem. A gdy już to wszystko
Sprawię, w kraj inny stopy me skieruję,
- ⁵⁰ Tam się ukazę. Jeśli miasto Teban
W złości spróbuje z gór bronią wygonić
Bachantki — wojsko pchnę na nie, menady.

Dlatego postać zmieniłem na ludzką
I kształt mój boski przemieniam w człowieczy.

⁵⁵ Wy, coście wyszły z Tmolu, twierdzy Lidii,
Kobiety, krąg mój, wy, co z barbarzyńców
Kraju przybyłe wędrujecie ze mną,
Chwycicie tympany swe z krainy Frygów —
Macierzy Rei i mój wynalazek —

⁶⁰ I okrążając ten królewski pałac
Penteusa, bijcie w nie, niech Teby widzą.
Ja do bachantek na stok Kitajronu,
Gdzie są, wyruszam prowadzić ich chóry.

Wychodzi na lewo. Przy ostatnich jego słowach wbiega piętnaście Menad lidyjskich, odzianych w skóry jelenków, z węzami we włosach, w wieńcach z liści bluszczu, zielonego dębu, z tyrsami w dłoniach. Rozpoczynają przy dźwiękach tympanów i aulosów swój taniec i śpiew.

PARODOS

STROFA I

CHÓR

Z ziemi Azji,

⁶⁵ Tmolos święty opuściwszy, śpieszę
W słodkim trudzie i męce miłej dla Bromiosa,
Chwaląc Bakcha krzykiem „Euòj”.
Kto na drodze, kto na drodze? Kto?
Niechaj zejdzie, skryje się w domu!

⁷⁰ Niech zachowa zbożne milczenie.
Zawsze będę, jak się godzi, hymnem chwalić
[Dionizosa!]

Szczęśliwy ten szczęśny człowiek,

Co boże zna tajemnice

I żywot pędzi święty,

⁷⁵ I duszę swą w kręgu oczyszcza
W górach bachicznie szalejąc
W czcigodnych oczyszczeniach,
I Wielkiej Matki Kybeli
Godnie odprawia orgie,

⁸⁰ Potrząsając tyrsem,
W wieńcu bluszczowym,
Czcząc Dionizosa służbą.
Naprzód, bachantki, naprzód,
Bromiosa, boga i syna boga,

⁸⁵ Dionizosa sprowadźcie
Z gór frygijskich w szerokie ulice
Grecji, gdzie tańczą chóry, Bromiosa!

ANTYSTROFA I

Jego to niegdyś, w bólach porodu,
 Gdy jeszcze nie przyszedł czas,
⁹⁰ Lotny Dzeusowy piorun
 Wytrącił z łona matki.
 Urodziła go, tracąc życie
 Od uderzenia gromu.
 Przyjął go jednak znów w swe ciało
⁹⁵ Syn Kronosowy, Dzeus,
 Ukrył w głębi swego uda,
 Spiał złotymi agrafami,
 Schował przed gniewem Hery.
 Zrodził, gdy się czas dopełnił,
¹⁰⁰ Mnie, boga o byczej głowie,
 Ustroił go wieńcem z węzów.
 Stąd też karmicielki zwierza, menady,
 Węże wplatają w warkocze.

STROFA II

¹⁰⁵ Teby, ojczyzno Semeli!
 Uwieńczcie głowę swą bluszczem,
 Kwitnijcie, kwitnijcie zielonym
 Smilaksem o pięknych owocach,
 Szalejcie szalem bachicznym
¹¹⁰ Z gałęzmi dębu lub jodły,
 Odziane w plamiste nebrydy.
 Obszyjcie je białym runem
 I godnie wznóście
 Zuchwałę tyrsy. Znów cały kraj tańczy,
¹¹⁵ Gdy Bromios prowadzi kręgi

Ku góróm, ku góróm, gdzie czeka
Tłum kobiet porwanych od przęślic,
Od kołowroteków porwanych,
Gnanych przez Dionizosa.

ANTYSTROFA II

- ¹²⁰ Jaskinie Kuretów,
Święte kreteńskie groty,
Pieczary-kołycki Dzeusa,
Tam gdzie w jaskiniach
Korybanci w potrójnych hełmach
Wynaleźli dla nas
- ¹²⁵ Bębenek z dźwięczącej skóry,
Do tego w bachicznym akordzie
Zmieszali słodki dźwięk
Frygijskich aulosów i złożyli tympanon w ręce
Matki Rei, odgłos śpiewu bachantek.
- ¹³⁰ A szalejący satyrowie
Wzięli go od matki bogów
I połączyli z tańcami
Co trzy lata święconymi,
Którymi się cieszy Dionizos

EPODOS

- ¹³⁵ Słodko jest temu, kto w górach,
Znużony tańcem w kręgu,
Padnie na ziemię odziany
W świętą nebrydę, złowionego
Kozła krew pijąc i gryząc surowe mięso,

- ¹⁴⁰ Gdy rusza w góry Frygii i Lidii
 Bromios nasz wódz, euòj.
 Mlekiem płynie ziemia i winem, i pszczoł nektarem
 I dymi syryjskim kadzidłem.
- ¹⁴⁵ A czciciel Bakcha, unosząc
 Płomienną żagiew sosnową,
 Tyrsem potrząsa, rozpala w biegu
 Pochodnię na wietrze
 I podnieca błędny korowód,
 I zachęca okrzykami,
- ¹⁵⁰ Potrząsa pięknymi włosami w powietrzu.
 Pośród zaś wrzasków bachicznych
 Tak krzyczy: Naprzód, bachantki,
 O naprzód, naprzód, bachantki,
- ¹⁵⁵ Jaśniejac takim blaskiem, jak rzeka, co spływa,
 Dionizosa śpiewajcie
 Przy dźwięku głębokim tympanów,
 Euòj, euòj, czcząc boga
 Krzykiem, zaśpiewem frygijskim,
- ¹⁶⁰ Gdy lotos o pięknym tonie
 Święty, melodiami świętymi
 Wtóruje rytmowi pędzących
- ¹⁶⁵ Ku góróm, ku góróm. Niby radosna
 Kłaczka przy matce na łąkach
 Szybkim pędem w skokach się niesie bachantka.

M. gda

EPEJSODION I

Wchodzi stary, ślepy Tejresjas w stroju bachanta i stuka do drzwi palacu, w których ukazuje się Kadmos w tym samym stroju.

TEJRESJAS

- ¹⁷⁰ Kto tam u bramy? Kadmosa wywołaj
Agenorydę, który tu z Sydonu
Przybył i Teby otoczył murami,
Niech ktoś doń idzie i powie: „Tejresjas
Szuka cię.” On sam wie, po co przychodzę
¹⁷⁵ I co przyrzekłem mu, starzec starcowi —
Uwieńczyć tyrsy, wdziać jelenie skóry
I wieńce z bluszczu nałożyć na głowy.

KADMOS

- Mój drogi, sam już głos twój rozpoznałem
Jeszcze w palacu, mądry głos mądrego.
¹⁸⁰ Chętnie też idę, w tym bachicznym stroju
Winno się bowiem — gdy synem mej córki
Został Dionizos, co się ludziom zjawił
Jak bóg — cześć jego ze wszystkich sił szerzyć.
Gdzie mamy tańczyć, gdzie nam stawiać stopy,
¹⁸⁵ Gdzie siwą głową w tańcu wstrząsać? Wyjaw
Starzec starcowi, Tejresjasie — mądryś!
Już się nie zmęcę w dzień ani też w nocy
O ziemię tyrsem bijąc i z rozkoszą,
Że jestem starcem, zapomnę.

TEJRESJAS

Ja także

¹⁹⁰ To samo czuję, młodnieję, chcę tańczyć!

KADMOS

A może w góry wyruszyć na wozach?

TEJRESJAS

Za mało czci w tym byłoby dla boga.

KADMOS

Ja, starzec, starca jak dziecko powiodę.

TEJRESJAS

Bóg nas obydwu lekko zaprowadzi.

KADMOS

¹⁹⁵ My jedni w Tebach tańczymy dla Bakcha.

TEJRESJAS

My jedni mądrzy, reszta bezrozumna.

KADMOS

Już nie zwlekajmy, podawaj mi rękę!

TEJRESJAS

Masz, chwytaj mocno i trzymaj ją w swojej.

KADMOS

Nie lekceważę bogów, gdym śmiertelny.

TEJRESJAS

²⁰⁰ I nie mądrzymy się w tych boskich sprawach.

Stare wskazania ojców szanujemy,

Gdyż nie obali ich gadanie mędrków,

Choćby mądrości istne wymyślali.

Powie ktoś, czy mi, choć staremu, nie wstyd

²⁰⁵ Zaczynać taniec, bluszczem wieńczyć głowę?

Nasz bóg nie czyni różnicy czy młody,

Czy stary, kiedy jest czas korowodów;

Chce, by go wszyscy jednakowo czcili,

Bez żadnych różnic pragnie być wielbiony.

KADMOS

²¹⁰ Nie widzisz światła słońca, Tejresjasie,
Więc ja słowami wszystko ci objawię:
Penteus pośpiesznie zdąża do pałacu,
Syn Echijona — oddałem mu władzę.
Jakżeż on pędzi! Z jaką to nowiną?
*Wchodzi Penteus w purpurowym chitonie, z diademem
królewskim na głowie.*

PENTEUS

²¹⁵ Z kraju mojego wyjeżdżałem właśnie,
Lecz, słyszę, nowe nieszczęścia w tym mieście.
Nasze kobiety opuściły domy
Dla jakichś orgii zmyślonych — w cieniste
Góry pognały, aby nowe bóstwo,
²²⁰ Tego jakiegoś Bakcha, czcić chórami.
Pośród ich kręgów dzbany pełne wina
Stoją i jedna z nich za drugą czmycha
W ustronie — służyć rozkoszą mężczyznom.
Te kultury menad są tylko pozorem,
²²⁵ Bo one Kypris czczą raczej niż Bakcha.
Te, którem pojmał, zostały spętane
I słudzy moi strzegą ich w więzieniu.
Te, co uciekły, będę łowić w górach:
Ino, Agaue, co mnie urodziła,
²³⁰ I Autonoe, matkę Aktajona.
Gdy je w okowy żelazne pochwycę,
Wnet skończę z Bakcha zbrodniczym szaleństwem.
Mówią, że przybył tutaj jakiś obcy
Zaklinacz, oszust z lidyjskiego kraju;
²³⁵ Ma pukle włosów jasne i pachnące,
Sam ciemny, w oczach czary Afrodyty.
'dnem, i nocą w tłumie młodych kobiet
'si je szaleńców swoich wtajemniczeń.

- Jeśli go chwycę, tutaj, w moim domu,
 240 Oduczę tyrsem w ziemię bić, potrząsać
 Włosami — bo mu głowę zetnę z karku.
 Mówi: „Dionizos jest bogiem, ten, który
 Zaszyty niegdyś został w udzie Dzeusa.”
 A on się spalił w płomieniach piorunu
 245 Z matką, bo łąła, że ją Dzeus poślubił!
 Czy człek ten nie wart porządnego stryczka,
 Kimkolwiek byłby, za swoją beczelność?

Spostrzega obu starców.

- Cóż to — dziw nowy! Tejresjasa widzę
 Wieszczka, a wraz z nim ojca mojej matki
 250 W pstre skóry zwierząt odzianych, prześmiesznych,
 Z tyrsami w rękach bachantów. Wstyd, dziadku,
 Oglądać waszą starość bezrozumną.
 Porzuć te bluszcze! Czyż nie zechcesz tyrsu
 Wypuścić z ręki, ojciec mojej matki?
 255 Tyś go namówił, Tejresjasie! Pragniesz,
 To nowe bóstwo przynosząc śmiertelnym,
 Badać lot ptaków, ofiary — zarabiać!
 Gdyby cię siwe włosy nie chroniły,
 Siedziałbyś w więzach razem z bachantkami.
 260 Haniebny szerzysz kult, bo gdy kobiety
 Piją na ucztach płyn z jagód winnicy,
 Nic tam zdrowego nie ma w takich orgiach.

PRZODOWNICA CHÓRU

- Co za bluźnierstwo! Nie boisz się bogów,
 Kadma, co posiał plon zrodzonych z ziemi?
 265 Ty, syn Echiona, własny ród beczceścisz?

TEJRESJAS

- Kiedy mąż mądry ma dla swojej mowy
 Piękną okazję, łatwo dobrze mówić.
 Ty masz obrotny język i rozumnyś

Na pozór — teraz mowie twej brak sensu.

270 Zuchwały, mocny, umiętny mówca
Złem jest dla państwa, gdy nie jest rozumny.
A bóg ten nowy, którego wyśmiewasz,
Nie umiem nawet tego wypowiedzieć,
Jak wielki będzie w Grecji. Bo dwie rzeczy

275 Pierwsze dla ludzi: bogini Demeter
Lub Ziemia — dwojgiem możesz zwać ją imion —
Stałym pokarmem żywi śmiertelników.

A zaraz za nią rywal, syn Semeli,

280 Płyn z winorośli wynalazł, wprowadził,
Dla ludzi, który biednych śmiertelników
Leczy ze smutku, gdy się spiją winem.

Sen, zapomnienie ich codziennych nieszczęść,
Daje, on jeden lekarstwem na trudy.

Jego to, boga, ofiarują bogom,

285 Tak że mu ludzie zawdzięczają dobra.
Ty go wyśmiewasz, że został zaszyty
W udo Dzeusowe? Wszystko ci wyjaśnię:
Dzeus, gdy go wyrwał z płomieni piorunu,
Zaraz na Olimp przyniósł dziecię-boga.

290 Hera pragnęła wyrzucić go z nieba:
Dzeus ją przechytrzył. Jako bóg potężny,
Wyszarpnął część eteru, co ziemię
Otacza, z niego zrobił udanego
Niby-Dioniza, wydał złości Hery.

Z czasem zaś ludzie zaczęli powiadać,

295 Że on był z uda Dzeusa; przekręciwszy
Słowa, zmyślili, że bóg ten bogini
Udanym kiedyś miał być zakładnikiem.

Wieszczkiem jest bóg ten, bowiem szal bachiczny

I opętanie mają moc wróżebną.

300 Gdy dużo boga przeniknie do ciała,

To opętany każę wróżyć przyszłość.
 Ma on też w sobie jakąś część Aresa,
 Bo czasem wojsko pod bronią i w szyku
 Rozpędził popłoch, nim dotknęli włócznie.

- ³⁰⁵ Ten szał Dionizos także może zesłać;
 Jeszcze go ujrzysz na delfickich skałach,
 Jak daje z żagwią susy na dwu szczytach,
 Wstrząsa i macha gałęzią bachiczną,
 Wielki w Helladzie! Słuchaj mnie, Penteusie,
³¹⁰ Ty się nie pysznij, że masz moc nad ludźmi,
 Choć ci się zdaje — a to sąd spaczony —
 Żeś ty rozumny. Przyjmij boga w kraju,
 Złóż mu ofiarę, szalej, uwieńcz głowę.
 To nie Dionizos przymusi kobiety,

- ³¹⁵ By były skromne w miłości: natura
Sprawia, że skromność zawsze się okaże.
To trzeba zważyć. Nawet w szale Bakcha
Prawdziwie skromna uniknie zepsucia.

- Cieszysz się przecie, kiedy tłum u bramy
³²⁰ Stoi i miasto wielbi imię „Pentej”.
 On też, jak myślę, cieszy się hołdami.
 Więc ja i Kadmos, którego wysmiewasz,
 Włożymy wieńce z bluszczu, zatańczymy.
 Siwa z nas para, ale tańczyć trzeba.
³²⁵ Nie będę walczył z bogiem na twój rozkaz,
 Boś ty straszliwym szaleńcem, a nie masz
 Leków na jady, które ciebie trawia.

PRZODOWNICA CHÓRU

Starcze, twe słowa godne sługi Feba,
 A mądrześ uczcił wielkie bóstwo, Bakcha!

KADMOS

- ³³⁰ Synu, napomniał cię słusznie Tejresjas,
 Bądź razem z nami, nie łam obyczajów.

Teraz ponosi cię sąd nierozsądny.
Choćby on nie był bogiem, jak powiadasz,
To jednak mów tak i głoś piękne kłamstwo,
³³⁵ Że jest — Semele będzie matką boga,
Sława przypadnie nam, całej rodzinie.
Znasz nieszczęśliwe losy Aktajona?
Własne go suki, przez niego chowane,
Rozdarły, bo się większym głosił łowcą
³⁴⁰ Niż Artemida, pośród pól i lasów.
Żebyś ty tego nie zaznał, uwieńczy
Twą głowę bluszczem. Czcij boga wraz z nami!

PENTEUS

Zabierz tę rękę, sam szaleję bachicznie,
Swoim szaleństwem ty mnie nie zarażaj.
³⁴⁵ A jego, co jest twym mistrzem w głupocie,
Ukarzę,
zwraca się do swego orszaku
niechaj zaraz ktoś tam idzie,
Gdzie zasiadł, żeby śledzić losy ptaków,
I niech trójzębem wszystko powywraca,
Pomiesza całkiem, do góry nogami,
³⁵⁰ A wstążki puści na wiatry i burze.
Tym właśnie jemu najbardziej dopiekę.
Wy zaś do miasta idźcie i wyśledźcie
Zniewieściałego przybłądę, co naszym
Kobietom nowe zło przyniósł i hańbi
³⁵⁵ Łoża, by pojmać go i zakutego
Tu przyprowadzić i ukamienować.
Gorzkie zobaczy szły Bakchą w Tebach.

TEJRESJAS

Ty, nikczemniku, sam nie wiesz, co mówisz.
Jużeś oszalał, dawniej obłąkany.

- ³⁰⁰ Ruszajmy, Kadmie, aby się pomodlić
Za niego, chociaż tak już całkiem zdziczał,
Za nasze miasto, do boga, ażeby
Nagle nie skarał. Idź za mną z tą laską
W bluszczu — ty wspieraj mnie, ja wspieram
[ciebie.
- ³⁰⁵ Szpetnie dwu starcom upaść. A więc idźmy,
Służmy synowi Dzeusa, Dionizowi,
Penteus własnego domu niech nie spęta,
Kadmie! Nie wróżba to już, lecz spełnienie,
Bo ten szaleniec głosi tu szaleństwa.
Wychodzą na lewo.

STASIMON I

STROFA I

CHÓR

- ³⁷⁰ Zbożności, czcigodna wśród bogów,
Zbożności, co ponad ziemią
Na złotych niesiesz się skrzydłach,
Słyszałaś słowa Penteusa?
Czy słyszałaś bezbożne
- ³⁷⁵ Bluźnierstwa przeciw Bromiosowi,
Synowi Semeli, bogu,
Przy ucztach radosnych, wieńcami pięknymi
[przybranych,
Pierwszemu spośród szczęśliwych? Jego to sprawa
Przewodzić korowodom,
- ³⁸⁰ Śmiać się przy wtórze aulosu,
Oddalać wszelkie troski,
Gdy leje się sok winorośli,
Co uświetnia uczyty bogów,
I gdy na świętach wieńczonych bluszczem
- ³⁸⁵ Dzban sen nalewa mężczyznom.

ANTYSTROFA I

Niepowściągliwe języki,
Głupota praw nie znająca,
Przynoszą w końcu nieszczęście.

Zaś spokojnego żywota
³⁹⁰ I rozsądnego myślenia
 Nic nie poruszy, trwają
 I utwierdzają domy, bo chociaż
 W eterze mieszkają niebianie,
 To widzą sprawy ludzkie.
³⁹⁵ Nie mądrość to taka mądrość —
 Ponad ludzką myśleć miarę.
 Krótkie życie — kto w nim ściga
 Sprawy wielkie, nie uchwyci
 Tego, co jest już, w tej chwili.
⁴⁰⁰ To szaleńców obyczaje
 Lub błędzących, tak ja myślę.

STROFA II

Podążyłabym na Cypr,
 Wyspę drogą Afrodycie,
 Gdzie śmiertelnych uwodzące
⁴⁰⁵ Władają ludźmi Erosy,
 Albo na Faros, którą
 Sto ujść barbarzyńskiej rzeki
 Użyźnia, choć brak tam deszczu,
 Lub gdzie jest tak wychwalana
⁴¹⁰ Pieryjska siedziba muz
 I stół czcigodny Olimpu.
 Tam mnie prowadź! Bromios, Bromios!
 Prowadź przodem, nuże, euòj!
 Tam Charyty, tam Tęsknota,
⁴¹⁵ Tam trzeba szaleć bachantkom.

ANTYSTROFA II

Bo ten bóg, ten syn Dzeusowy,
Zwykł radować się świętami.
Kocha dawczynię majątku,
⁴²⁰ Ejrenę, co chroni młodzieńców.
Równy daje bogatemu
I skromnemu, równą radość
Smakowania wina bez trosk.
Nie cierpi tych, którym nie w smak
⁴²⁵ Jasnym dniem i miłą nocą
Był rozkoszny wciąż przeżywać.
Lepiej serce, umysł trzymać
Z dala od tych, co przemądrzy.
To, w co wierzy, to co czi
⁴³⁰ Skromny, prostych ludzi tłum,
I ja dla siebie chcę przyjąć.

EPEJSODION II

Studzy Penteusa wprowadzając związanego Dionizosa.

SŁUGA

- Penteusie, łowy jużśmy skończyli,
⁴³⁵ Jak nam kazałeś. Dobrze się udały.
Nasza zwierzyna wcale się ucieczką
Nie ratowała. Dał związać swe ręce,
Nie pobladł, twarzy koloru nie zmienił,
Z uśmiechem prosił, ażeby go spętać.
⁴⁴⁰ Czekał, ułatwił mi moje zadanie.
Rzekłem z szacunkiem: „Obcy, wbrew mej woli
Wiodę cię, słucham rozkazów Penteusa.”
Bachantki znowu, któreś kazał chwytać,
Wiązać i wtrącić do publicznych więzień,
⁴⁴⁵ Zbiegły, pognały skokiem w uroczyiska,
Wzywając głośno boga Dionizosa.
Same im więzy z nóg nagle opadły,
Zamki otwarły się ręką nie tkniętą.
Wielu jest cudów sprawcą ten mąż, który
⁴⁵⁰ Do Teb tu przybył. Reszta — twoja sprawa.

PENTEUS

Z rąk go wypuście — bo wpadł w moje sieci
I szybkość uciec już mu nie pomoże.
Z wyglądu bardzoś jest piękny, przybyszu,
Dla kobiet — po to tu do Teb przybyłeś —

oglądając *Dionizosa*

- ⁴⁵⁵ Te długie włosy — ty nie znasz boiska —
Na twarz spadają, czarują pragnieniem,
A biała skóra pięknie utrzymana,
Bo ty unikasz słońca, szukasz cienia,
Aby pięknością kusić Afrodytę.
⁴⁶⁰ Najpierw mi powiedz, z jakiegoś ty rodu?

DIONIZOS

To nie przechwałka, łatwo to powiedzieć.
Słyszałeś kiedy o kwiecistym Tmolos?

PENTEUS

Wiem, on otacza kręgiem miasto Sardes.

DIONIZOS

Stamtąd ja jestem, Lidia mą ojczyzną.

PENTEUS

- ⁴⁶⁵ A skąd te orgie przynosisz do Grecji?

DIONIZOS

Dionizos, Dzeusa syn, nas wtajemniczył.

PENTEUS

Jest tam Dzeus jakiś, ojciec nowych bogów?

DIONIZOS

Nie — ten, co tutaj złączył się z Semelą.

PENTEUS

We śnie ci rozkaz dał czy w dziennym blasku?

DIONIZOS

- ⁴⁷⁰ Twarz w twarz z nim byłem, gdy mnie
[wtajemniczał.

PENTEUS

A jakież sens jest tych twoich tajemnic?

DIONIZOS

Nie może znać ich niewtajemniczony.

PENTEUS

A jest z nich jakaś korzyść dla czcicieli?

DIONIZOS

Warto ją poznać, lecz tobie nie wolno.

PENTEUS

⁴⁷⁵ Dobrześ to zmyślił, abym chciał usłyszeć.

DIONIZOS

Bezbożnym wrogi kult mojego boga.

PENTEUS

Jakże wygląda ten bóg, coś go widział?

DIONIZOS

Tak, jak sam zechciał; to nie moja sprawa.

PENTEUS

Znowu coś kręcisz, by nic nie powiedzieć!

DIONIZOS

⁴⁸⁰ Dla głupca durniem ten, kto mówi mądrze.

PENTEUS

I najpierw tutaj z tym bogiem przyszedłeś?

DIONIZOS

Świat barbarzyński czci go już orgiami.

PENTEUS

Bo dużo gorszy ich rozum niż Greków.

DIONIZOS

W tym dużo lepszy — a zwyczaje różne.

PENTEUS

⁴⁸⁵ Obrzędy nocą czy też dniem odprawiasz?

DIONIZOS

Nocą przeważnie — jest w mroku dostojność.

PENTEUS

Jest w tym dla kobiet podstęp i pokusa.

DIONIZOS

I w dzień wymyślić można coś szpetnego.

PENTEUS

Masz ponieść karę za twoje kręactwa...

DIONIZOS

⁴⁹⁰ Ty za głupotę twą i za bezbożność.

PENTEUS

Śmiały ten sługa Bakcha, wygadany.

DIONIZOS

Mów, co mnie czeka. Co mi zrobisz złego?

PENTEUS

Najpierw ci zetnę delikatne loki...

DIONIZOS

Włos mój jest święty, dla boga go noszę.

PENTEUS

⁴⁹⁵ Potem mi oddasz tyrs, który masz w ręku...

DIONIZOS

Sam go zabieraj. Noszę go dla Bakcha.

PENTEUS

Potem w kajdanach pójdziesz do więzienia.

DIONIZOS

Sam bóg ocali mnie, gdy tego zechcę.

PENTEUS

Kiedy go będziesz wołał wśród bachantek...

DIONIZOS

⁵⁰⁰ I teraz jest tu i widzi, co cierpię.

PENTEUS

Gdzież jest? Bo moje oczy go nie widzą.

DIONIZOS

We mnie. Bezbożnyś, a więc go nie widzisz!

PENTEUS

Brać go! Ten człowiek łży i mnie, i Teby!

DIONIZOS

Nie wiązać! Mówię rozsądnie do głupców.

PENTEUS

⁵⁰⁵ Mocniejszy niż ty, mówię, żeby wiązać!

DIONIZOS

Nie wiesz, co mówisz, co czynisz, kim jesteś!

PENTEUS

Penteusem, synem Agaue z Echionem.

DIONIZOS

Samo to imię wróży ci nieszczęście!

PENTEUS

Ruszaj! Przywiążcie go przy końskich żłobach,

⁵¹⁰ Ażeby widział tylko mrok i ciemność.

Tam sobie tańczuj — a te opętane

Twoje współniczki zła albo sprzedamy,

Albo zabrawszy z rąk ich te brzękadła,

Jak niewolnice posadzę u krosien.

DIONIZOS

⁵¹⁵ Pójść mogę — czego nie trzeba, nie muszę

Znosić, lecz pomstę za twoje bluźnierstwa

Weźmie Dionizos, w którego nie wierzysz.

Kiedy mnie krzywdzisz, jego każesz związać.

STASIMON II

STROFA

CHÓR

Córko Acheloosa,
520 Dirke, panno piękna, czcigodna,
Ty, coś niegdyś u swoich źródeł
Dziecię Dzeusowe przyjęła,
Kiedy z nieśmiertelnego ognia
Ojciec Dzeus je wyrwał, by ukryć w swym udzie,
525 I tak głośno przy tym zawołał:
„Pójdź, dytyrambie, wejdź
Do mego męskiego łona.
Objawiam cię Tebom,
By zwały cię tym imieniem!”
530 A ty mnie, szczęśliwa Dirke,
Odpychasz, kiedy przy tobie
Uwieńczony wiodę orszak?
Czemu odtrącasz mnie? Czemu uciekasz?
Jeszcze — klę się na łaskę gron,
535 Z których Bakchos tłoczy wino —
Jeszcze uznasz Bromiosa.

ANTYSTROFA

Jakąż to, jaką złość
Ukazuje ziemski plód

- I ten potomek Smoka,
⁵⁴⁰ Penteus, którego Echion
 Z ziemi zrodzony spłodził,
 Dzikookiego potwora, nieludzką istotę,
 Żądnego krwi giganta,
 Nieprzyjaciela bogów.
- ⁵⁴⁵ On mnie, służkę Bromiosa,
 Szybko chce pojmać w swe sieci,
 A przywódcę mojego kręgu
 Już trzyma w głębi pałacu,
 Skrytego w ciemności, w pętach!
- ⁵⁵⁰ Widzisz, synu Dzeusowy,
 Dionizosie, że twój prorok
 Musi zмагаć się z przemocą?
 Przybądź, złotolicy, z Olimpu,
 Potrząśnij tyrsem,
- ⁵⁵⁵ Powściągnij gwałt okrutnika.

EPODOS

- Czy do Nysy, żywicielki zwierza,
 Powiedziesz orszaki z tyrsami,
 Dionizosie, czy może
 Na szczyty Korykijskie?
- ⁵⁶⁰ A może w lasami pokryte
 Doliny Olimpu, gdzie niegdyś
 Orfeusz grając na lirze
 Zwoływał pieśnią drzewa,
 Zwoływał dzikie zwierzęta?
- ⁵⁶⁵ Szczęsna Pierio,
 Czci ciebie Euhios i przyjdzie
 Prowadzić chóry bachiczne,

Bachantki

Przekroczy bystro płynący
570 Aksjos prowadząc menady
Wijące się korowodem,
Przejdzie przez Lydias, co ludziom
Przynosi dostatek i szczęście,
O którym słyszałam, że kraj
Słynący pięknymi końmi
575 Zrasza czystymi wodami.

EPEJSODION III

DIONIZOS

w głębi pałacu

Ijò!

Słuchajcie mnie, usłyszcie mój głos!

Ijò, bachantki! Ijò, bachantki!

CHÓR

Któż to? Kto? I skąd to wezwanie

Doszło mnie, głos Euhiosa?

DIONIZOS

⁵⁸⁰ Ijò, ijò, już drugi raz wołam,

Ja, syn Semeli i Dzeusa!

CHÓR

Ijò, ijò, o panie nasz, panie,

Przybądź do kręgu naszego,

O Bromiosie, Bromiosie!

DIONIZOS

⁵⁸⁵ Wstrząśnij ziemią, boska Enosis!

Wstrząs i huk.

CHÓR

Aa! Aa!

Niebawem dom Penteusa

Rozpadnie się i runie!

Dionizos jest w tym pałacu —

⁵⁹⁰ Oddajcie mu cześć! — Oddajemy!

Widziałyście, jak się rozchwiał
Kamienny architraw na słupach.
To Bromios krzyknął pośrodku pałacu!

DIONIZOS

Pioruna zapal jaśniejącą zagiew,
⁵⁹⁵ Podpal, podpal pałac Penteusa!

CHÓR

Aa! Aa!
Czy widzisz, czy ujrzałaś ogień
Wokół świętego grobu Semeli,
Ten płomień, który rażąc gromem
Rozpalił niegdyś piorunny Dzeus?
⁶⁰⁰ Na ziemię padnijcie, drżące,
Na ziemię padnijcie, menady!
Pan wasz, syn Dzeusa, do szczętu
Rozwala to domostwo!
*Chór pada na ziemię, z pałacu wychodzi Dionizos
uwolniony z więzów.*

DIONIZOS

⁶⁰⁵ Kobiety barbarzyńskie, taki was strach chwycił,
Żeście na ziemię padły? Widziałyście Bakcha
Walącego Penteusa pałac? Lecz powstańcie,
Odzyskajcie odwagę, pozbadźcie się lęku.

CHÓR

Światło największe uniesień bachicznych!
Widzę ciebie z radością, sama opuszczona.

DIONIZOS

⁶¹⁰ Zabrakło wam odwagi, kiedy mnie posłano
W ciemne lochy Penteusa i tam porzucono?

CHÓR

Owszem. Gdybyś ucierpiał, któżby mnie ochronił?
Lecz jak się wyzwoliłeś z rąk tego zbrodniarza?

DIONIZOS

Wyzwoliłem sam siebie, łatwo i bez trudu.

PRZODOWNICA CHÓRU

⁶¹⁵ Przecież on ręce twoje dał spętać sznurami?

DIONIZOS

Tu właśnie z niego sztydę. Sądził, że mnie spętał —
Nie dotknął mnie, nie musnął, karmił się
[złudzeniem.

W stajni, w której mnie zamknął, miał byka przy
[złobie.

Jego skrępował sznurem wkoło nóg i kopyt,

⁶²⁰ Dysząc złością, spotniały na calutkim cieie,
Wargi gryząc zębami — ja zaś byłem z boku
Siedząc spokojnie, patrząc. A w tym samym czasie
Przybył Bakchos, pałacem wstrząsnął, z grobu

[matki

Strzelił płomieniem. Penteus myślał, że dom płonie.

⁶²⁵ Rzucił się wszędzie, sługom wodę z Acheloju
Nosić kazał — na darmo wszyscy się trudzili.

Trudu tego zaprzestał, gdy niby uciekłem,
Wypadł z domu, miecz z ciemnej stali

[pochwyciwszy,

Wtedy Bromios — a mówię, co mi się zdawało —

⁶³⁰ Zjawę stworzył w podwórzu. On się na nią rzucił,
Dźgał w przejryste powietrze, myśląc, że to

[we mnie.

Inne mu jeszcze Bakchios dał cierpieć dopusty:

Pałac wysadził z ziemi i zwałił w ruinę.

Gorzko płacił Penteus za me więzy. Cisnął

⁶³⁵ Miecz swój, znużony trudem człowiek, co się ważył
Boga wyzwać do walki. A zaś ja spokojnie
Z domu do was wyszedłem, o niego nie dbając.
Zdaje mi się, że słyszać z domu tupot butów,

Że zaraz tutaj wyjdzie. Cóż on na to powie?

⁶⁴⁰ Ja go spokojnie przyjmę, chociażby się wściekał.

Mądry umie roztropnie gniew swój opanować.

*Z pałacu wypada P e n t e u s, zdyszany, z obłądnym wzro-
kiem.*

PENTEUS

Cóż na mnie spadło? Obcy przybysz uciekł,

Dopiero co był przedtem tak silnie spętany.

Ea, ea!

⁶⁴⁵ A otóż i on! Cóż to? Skąd przed domem

Pojawiasz mi się? Kiedyś z niego umknął?

DIONIZOS

Stań! Gniew pohamuj, ruszaj się spokojniej.

PENTEUS

Jakeś ty uciekł, wypłatał się z więzów?

DIONIZOS

Mówiłem, że mnie ktoś zbawi, słyszałeś!

PENTEUS

⁶⁵⁰ Kto? Zawsze nowe bajki opowiadasz.

DIONIZOS

Ten, co dał ludziom pełne winne grona.

PENTEUS

[. . .]

DIONIZOS

Ty z dobrodziejstwa Dionizosa szydzisz.

PENTEUS

Każę w krąg zamknąć wszystkie wyjścia z wieży.

DIONIZOS

A czyż bogowie nie przekroczą murów?

PENTEUS

⁶⁵⁵ Mądryś ty, mądry, lecz nie tam, gdzie trzeba.

DIONIZOS

Gdzie trzeba, właśnie tam ja jestem mądry,
Lecz najpierw słuchaj mowy tego człeka,
Co przybył z gór do ciebie z jakąś wieścią.
Ja tu poczekam na ciebie, nie umknę.
Wchodzi z lewej Poślaniec I.

POŚLANIEC

⁶⁶⁰ Penteusie, panie naszych ziem tebańskich,
Ja z Kitajronu przychodzę, gdzie wieczne
Zaległy śniegi, białe i błyszczące.

PENTEUS

Z jaką to nagłą wieścią tu przychodzisz?

POŚLANIEC

Panie, bachantki widziałem, co zbiegły —
⁶⁶⁵ Jak przez gzy gnane — białą stopą z kraju.
Chcę opowiedzieć tobie, miastu, panie,
Co robią, bo to więcej niż cudowne.
Lecz pragnę wiedzieć, czy mogę swobodnie
Rzec, com tam widział, czy od słów się wstrzymać?
⁶⁷⁰ Lękam się bowiem twej zapalczywości
I gniewu, panie, i kaprysów króla.

PENTEUS

Mów, mnie się wcale nie musisz obawiać,
Na sprawiedliwych gniewać się nie trzeba.
A im straszniejsza będzie twa opowieść,
⁶⁷⁵ Tym srożej tego, który te kobiety
Swych sztuk wyuczył, będziemy karali.

POŚLANIEC

Właśnie pędziłem moje stado wołów
Na połoniny, w porze, kiedy słońce
Śle swe promienie i ogrzewa ziemię,
⁶⁸⁰ Gdym ujrzał kręgi trzy kobiecych chórów.

- Pierwszy pod wodzą Autonoe, drugi
Agae, matki twojej, trzeci Ino,
Wszystkie zaś spały w pełnym odprężeniu.
Na wznak leżały, jedno wśród jedliny,
⁶⁸⁵ Inne z głowami na posłaniach z liści
Dębów, na ziemi, skromnie, nie — jak mówisz —
Pijane winem i dźwiękiem piszczałek,
Żadne w ukryciu leśnym gier Kypridy.
Wtem twoja matka zawyla, wśród menad,
⁶⁹⁰ Ażeby ze snu je rozbudzić, kiedy
Ryk usłyszała mych rogatych wołów.
Strząsnęły mocny sen z oczu kobiety,
Stają na nogi, aż dziw, jak przystojnie,
Młode i stare, i panny niewinne.
⁶⁹⁵ Najpierw spuściły włosy na ramiona
I poprawiły swe nebrydy, w których
Szwyy popekały; cętkowane szaty
Wiążą węzami, co liżą ich twarze.
[Inne w ramiona sarenki lub wilczki
⁷⁰⁰ Biorą i białym karmią zwierzę mlekiem,
Niedawno zległe, które zostawiły
Dzieci, a miały jeszcze w piersi mleko.
Wkładają wieńce z liści bluszczu, dębu,
Kwiatów smilaksu. Któraś tyrs chwyciła,
⁷⁰⁵ Uderza w skałę, skąd tryska prąd wody.
Druga zaś tyrsem pogrzebała w ziemi
I wtedy źródło wina bóg otworzył.
Te, co białego pragnęły napoju,
Końcami palców rozdrapały ziemię
⁷¹⁰ I miały mnóstwo mleka. A zaś z tyrsów
Bluszczowych płyną słodkie strużki miodu.
Ach, gdybyś był tam, zamiast ganić boga,
Sam byś modlitwą go czcił na ten widok.

- Zbiegliśmy się tam, wolarze, owczarze
⁷¹⁵ I tak sprzeczałyśmy się i gadali,
 Co one czynią i jakież to dziwy.
 Jeden, co bywał w mieście, wygadany,
 Powiedział wszystkim: „Wy, co przebywacie
 Na halach świętych, chodźcie, a złapiemy
⁷²⁰ Agaue, matkę Penteusa, w tym szale!
 Król się ucieszy!” Nam się wydawało,
 Że dobrze mówi. Robimy zasadzkę
 W krzakach się kryjąc. A one w tym czasie
 Trzęsą tyrsami, opętane Bakchem,
⁷²⁵ I jednym głosem Jakcha, syna Dzeusa,
 Bromiosa zowią — cała góra z nimi,
 Nawet zwierzęta, wszystko w szale goni.
 Agaue skokiem pędziła koło mnie,
 Ja wyskoczyłem, ażeby ją schwytać,
⁷³⁰ Z krzaka, za którym siedziałem ukryty.
 Ona zawoła: „Suki moje szybkie,
 Ludzie nas gonią, ci tutaj, więc za mną
 Pędźcie z rękoma w tyrs uzbrojonymi!
 My byśmy jeszcze zdążyli uniknąć
 Rozdarcia, ale bachantki na ciołki,
⁷³⁵ Które się pasły na trawie, wpadają
 Szarpiąc je ręką nie zbrojną żelazem.
 Ujrzałbyś jedną, jak ryczącą krowę
 Z wzdętym wymieniem podnosi, rozrywa.
 Inne — jak szarpią w kawały jałówki,
⁷⁴⁰ Ujrzałbyś półcie zwierząt i racice
 Porozrzucane w dole, w górze. Wiszą
 W gałęziach jodeł i krew się z nich sączy.
 Rogami grożą rozjuszony byki,
 Lecz wnet padają na ziemię, zwalone
⁷⁴⁵ Przez niezliczoną ilość rąk kobiecych.

- Szybciej rozdarły ich skórę i mięso,
Niżbyś, o królu, mógł mrugnąć powieką.
Pędzą jak ptaki rwące się do lotu
W doliny, co się ciągną wzdłuż Asopu
⁷⁵⁰ I niosą Tobom żyzne kłosa zboża.
Hysje, Erytry, co u Kitajronu
Podnóży leżą, jak wróg spustoszyły.
Wpadały wszędzie i wszystko do szczętu
Niszczyły, z domów porywały dzieci.
⁷⁵⁵ Z tego, co tylko miały na ramionach
Nie przywiązane, nie padło na czarną
Ziemię nic — nawet spiż ani żelazo.
Ogień we włosach mając nie płonęły.
Ludzie się z bronią przeciw nim rzucili —
⁷⁶⁰ Wtedy się, panie, cud straszny wydarzył,
Bo od oszczepów ciało ich nie krwawi,
Lecz one, tyrsy rzucając rękoma,
Ranią, zmuszają do ucieczki z pola
Kobiety mężczyzn! Bóg jakiś je wspiera.
⁷⁶⁵ I znów wracają, skąd swój bieg zaczęły,
Do źródeł, które bóg dla nich otworzył.
Krew obmywają, a krople z policzków
Językiem węże zlizują im z skóry.
Kimkolwiek więc jest owo bóstwo, panie,
⁷⁷⁰ Przyjmij je w mieście twym, bo jest potężne
We wszystkim, a zaś powiadają, słyszę,
Że dało ludziom lek trosk, winne krzewy.
Bez wina zasię nie ma ni Kypridy,
Ni żadnej innej uciechy dla ludzi.

PRZODOWNICA CHÓRU

- ⁷⁷⁵ Lękam się wyrzec zbyt swobodne słowa
Do mego króla, lecz jednak je powiem:
Dioniz nie mniejszy od żadnego z bogów!

PENTEUS

Już bliski i jak ogień nas ogarnia
Zdrożny szął menad, obelga dla Greków.

⁷⁸⁰ Nie czas nam zwlekać. Do bramy Elektry
Idź, by nakazać wszystkim tarczownikom,
Wszystkim, co rączych dosiadają koni,
Co z proc strzelają, co cięciwom łuków
Dają brzmieć dłonią, abyśmy ruszyli
⁷⁸⁵ Przeciw bachantkom, bo to szczyt wszystkiego,
By z rąk kobiecych cierpieć, co cierpimy!

DIONIZOS

Nic mnie nie słuchasz, choć słyszysz me słowa,
Penteusie — chociaż przez ciebie krzywdzony
Nie radzę, abyś szedł z bronią na boga,
⁷⁹⁰ Lecz się uspokój — Bromios nie dopuści,
Żeby z gór wygnać krzyczące menady.

PENTEUS

Ty nie pouczaj mnie; gdyś się uwolnił,
Na tym poprzestań. Mam cię znów ukarać?

DIONIZOS

tonem perswazji

Dałbym ofiarę... przeciw ościeniowi
⁷⁹⁵ Nie wierzgał w gniewie... człowiek przeciw bogu!

PENTEUS

Ja ofiaruję dar godny, krwi kobiet
Na Kitajronu stokach moc rozleję.

DIONIZOS

Pouciekacie wszyscy, i to szpetnie.
Tyrсами tarcze spiżowe przepędzą.

PENTEUS

⁸⁰⁰ Ciężko się spierać z tym trudnym człowiekiem,
Przegra czy wygra, lecz nigdy nie zmilczy.

Bachantki

DIONIZOS

Jeszcze to można naprawić, mój drogi.

PENTEUS

Jak? Może stając się sług moich sługą?

DIONIZOS

Przywiodę ci tu kobiety, bez broni.

PENTEUS

⁸⁰⁵ Ojmoj! Już jakiś podstęp na mnie knuje.

DIONIZOS

Jakiż, gdy chcę cię mą sztuką ocalić?

PENTEUS

Zmówiliście się — zawsze ten szal Bakcha!

DIONIZOS

Tak, wiedz to, owszem, zmówiłem się z bogiem.

PENTEUS

Broń mi przynieście! A ty przestań gadać!

DIONIZOS

A!

⁸¹⁰ Pragniesz zobaczyć, jak tam siedzą w górach?

PENTEUS

Ogromnie — dałbym za to mnóstwo złota.

DIONIZOS

A skąd to twoje przemożne pragnienie?

PENTEUS

Okropnie chciałbym ujrzeć je pijane.

DIONIZOS

⁸¹⁵ Więc chętnie ujrzałyś to, co ci przykre?

PENTEUS

Owszem, cichutko siedząc pod jodłami.

DIONIZOS

Lecz cię wytropią, choćbyś przyszedł skrycie.

PENTEUS

Więc przyjdę jawnie — dobrześ to powiedział.

DIONIZOS

Mam cię prowadzić? Czyś gotów do drogi?

PENTEUS

⁸²⁰ Prowadź czym prędzej, nie gniewaj mnie zwłoką.

DIONIZOS

A więc przyodziej się w szaty z byssosu.

PENTEUS

Jak to? Z mężczyzny mam się stać kobietą?

DIONIZOS

Zabiją ciebie, ujrawszy mężczyznę.

PENTEUS

Dobrześ powiedział, mądrze, jak przed chwilą.

DIONIZOS

⁸²⁵ Właśnie Dionizos tą myślą mnie natchnął.

PENTEUS

Więc jak to zrobić? Co tak świetnie radzisz?

DIONIZOS

Ja cię ubiorę — wejdźmy do pałacu.

PENTEUS

Czy w strój kobiecy? Ależ ja się wstydzę!

DIONIZOS

A więc nie pragniesz już podglądać menad?

PENTEUS

⁸³⁰ Jakiż to strój jest, w który mnie chcesz ubrać?

DIONIZOS

Na głowie twojej upnę długi warkocz...

PENTEUS

A jakaż druga część mego przebrania?

DIONIZOS

Suknia aż do stóp — a na głowie mitra.

PENTEUS

Jeszcze coś więcej chcesz do tego dodać?

DIONIZOS

⁸³⁵ Tyrs w rękę, na grzbiet cętkowaną skórę.

PENTEUS

Nie, ja nie mógłbym przywdziać szat niewieścich!

DIONIZOS

Krew się poleje w walce z bachantkami!

PENTEUS

Słusznie. Więc najpierw chodźmy na przeszpiegi!

DIONIZOS

To mądrzej, niżli złem zło wywoływać.

PENTEUS

⁸⁴⁰ Niepostrzeżenie jak przez Teby przejdę?

DIONIZOS

Przez puste ścieżki. Ja cię poprowadzę.

PENTEUS

Wszystko to lepsze, niż by kpiły ze mnie.

Chodź do pałacu — ja tam rzecz rozważę.

DIONIZOS

Dobrze. We wszystkim chętnie ci pomogę.

PENTEUS

⁸⁴⁵ Więc chodźmy. Albo wyruszę tam zbrojnie,

Albo posłucham tych twoich pomysłów.

Wchodzi do pałacu.

DIONIZOS

⁸⁴⁸ Kobiety, on już popadł w nasze sieci,

⁸⁴⁷ Pójdzie do menad, śmiercią to przyplaci.

Dó dzieła, blisko jesteś, Dionizosie;

- 830 Skarżmy go. Najpierw umysł mu obłąkaj
Łagodnym szalem, bo przy zdrowych zmysłach
Nie zechce przecież przywdziać szat niewieścich.
Chcę, by się z niego naśmiali Tebanie,
- 835 Niby kobietę wiodąc go przez miasto,
Po tych pogroźkach, które groźnie głosił.
Idę go odziać w stroje, w których w Hades
Zejdzie zabity ręką własnej matki
Penteus. I wtedy pozna syna Dzeusa,
- 840 Dioniza, który — łagodny dla ludzi —
W końcu okaże się bóstwem straszliwym.
Wchodzi do pałacu.

STASIMON III

STROFA

CHÓR

Czy w tańcach przez noc całą
Będę pisać białą stopą
W korowodach Bakcha,
865 Odrzuciwszy głowę w tył, w powietrze wilgotne
[od rosy?
Jak ~~sarenka~~ igrająca na zielonej pysznej łące,
Kiedy się uda jej uciec
Przed goniącą ją obławą,
870 Wymknąć z mocnych pętli sieci.
Lecz goniący ją myśliwy
Krzykiem sforę psów pogania;
Ona w lęku gna jak burza,
Przez nadrzeczną gna równinę,
Cieszy się, że jest daleko
875 Od siedzib ludzkich,
W gęstwinie i cieniu lasu.
Czymże jest mądrość i jakież piękniejszy
Dar od bogów dla śmiertelnych
Niżli zwycięską ręką
880 Zgnieść głowę nieprzyjaciela?
Co piękne, to zawsze miłe.

ANTYSTROFA

Powoli kroczy bogów Moc,
Lecz można na niej polegać.

- Żąda rachunku od ludzi,
 885 Którzy czczą tylko nieprawość,
 Którzy zaślepieni szaleń
 Nie dbają o cześć dla bogów.
 Na różny sposób zwlekają bogowie —
 Wolno kroczy stopa czasu. —
 890 Aż bezbożnika ułowią.
Nigdy niczego nie trzeba kłaść wyżej niż prawa
I o nic więcej się troszczyć!
 Wszak to niewiele kosztuje —
 Uznać, że bóstwo ma moc,
 895 Jakiegokolwiek jest ona natury,
 Która w długim ciągu czasu
 Zawsze jest z natury prawem.
 Czymże jest mądrość i jakież piękniejszy
 Dar od bogów dla śmiertelnych
 Niżli zwycięską ręką
 900 Zgnieść głowę nieprzyjaciela?
 Co piękne, to zawsze miłe.

EPODOS

- Szczęśliwy ten, kto na morzu
 Uciekł przed burzą, dobił do portu.
 905 Szczęśliwy ten, kto trudy
 Zwycięsko pokonał. Różnie
 Różni różnych szczęściem i siłą przemogą.
 Niezliczone nadzieje niezliczonych — jedno
 Przywodzą ludzi do szczęścia, inne nikną.
 910 Kto ma na co dzień szczęśliwe życie,
 Tego uważam za szczęśliwego.

EPEJSODION IV

*Dionizos wychodzi z pałacu; potem zawraca i wypro-
wadza przebranego za kobietę Penteusa.*

DIONIZOS

Ciebie, co pragniesz widzieć zakazane,
I szukasz, czego się winno unikać,
Wzywam, wyjdź z domu, ukaż się mym oczom
⁹¹⁵ W stroju kobiety, menady, bachantki.
Szpiegu swej matki oraz jej orszaku,
Całkiem podobnyś do Kadmowych córek.

PENTEUS

niepewny, jakby oszołomiony

Wydaje mi się, że widzę dwa słońca,
Podwójne Teby, siedmiobramne miasto.
⁹²⁰ Tyś mnie prowadził podobny do byka
Przed chwilą, rogi rosły na twej głowie.
Czy byłeś zwierzem? Bo stałeś się bykiem.

DIONIZOS

Wpierw nieżyczliwy, bóg nam towarzyszy
Ułagodzony. Widzisz, co masz widzieć.

PENTEUS

⁹²⁵ Jak ja wyglądam? Podobny do Ino?
A może matki wyglądam, Agaue?

DIONIZOS

Widząc cię, myślę, że widzę je obie.

Ale już pukiel się zwichrzył, choć ci go
Właśnie pod mitrą ładnie ułożyłem.

PENTEUS

⁸³⁰ W domu wstrząsając i rzucając głową
W szale bachicznym pukiel naruszyłem.

DIONIZOS

Ja ci go znowu, gdy mam dbać o ciebie,
Równu ułożę — ale podnieś głowę.

PENTEUS

Więc popraw włosy — zdaje się w twe ręce.

DIONIZOS

⁸³⁵ Pas jest zbyt luźny, dalej fałdy sukni
Poniżej kostek wloką się za tobą.

PENTEUS

Mnie się wydaje, że po prawej stronie,
Bo tutaj peplos właśnie sięga stopy.

DIONIZOS

Za najpierwszego z przyjaciół mnie uznasz,
⁹¹⁰ Wbrew spodziewaniu ujrzysz cnotę menad.

PENTEUS

Czy mam ten tyrsos trzymać w prawej ręce,
Czy tak? Wyglądać chciałbym jak menada.

DIONIZOS

W prawej, i razem musisz prawą stopę
Podnosić. Dobrze, żeś znowu przy zmysłach.

PENTEUS

⁹⁴⁵ Ale czy mógłbym stoki Kitajronu
Wraz z bachantkami unieść na mych barkach?

DIONIZOS

Gdybyś chciał, mógłbyś, ale wpierw przy zmysłach
Zdrowych nie byłeś — teraz już jest dobrze.

PENTEUS

Czy trzeba dźwigni, czy uniosę w rękach
⁹⁵⁰ Podparłszy górę barkiem lub ramieniem?

DIONIZOS

Żebyś nie zniszczył tylko nimf kapliczek
I siedzib Pana, gdzie gra na syrindze.

PENTEUS

Dobrze to rzekłeś. Nie potrzeba siłą
Zwycięzać kobiet. Skryję się wśród jodeł.

DIONIZOS

⁹⁵⁵ Kryj się w kryjówce, w której kryć się trzeba,
I idź, podstępem szpiegując bachantki.

PENTEUS

Już mi się zdaje, że je widzę w krzakach
Jak ptaki, w słodkich pułapkach miłości.

DIONIZOS

Czy nie w tym celu zacząłeś je śledzić?
⁹⁶⁰ Chwycisz je... chyba, że cię chwycą pierwsze.

PENTEUS

Prowadź mnie samym środkiem kraju Teban!
Ja z nich jedyny, co się na to waży.

DIONIZOS

Jeden jedyny odcierpisz za miasto.
Walka cię czeka, jakiej ci potrzeba.
⁹⁶⁵ Chodź za mną — jam twój zbawca i przewodnik.
Tam cię powiedzie inny...

PENTEUS

Moja matka!

DIONIZOS

Wszyscy cię ujrzą.

PENTEUS

Po to właśnie idę.

DIONIZOS

Wrócisz niesiony...

PENTEUS

Rozpieszczą mnie, mówisz!

DIONIZOS

Na rękach matki...

PENTEUS

Każesz mi zniewieścić!

DIONIZOS

To zniewieścianość!...

PENTEUS

970

Bo i zasłużona!

Idzie na prawo do wyjścia.

DIONIZOS

Strasznyś ty, straszny i na straszne idziesz

Męki, by w niebo wstąpić, zyskać sławę.

Wyciągnij ręce, Agaue — i siostry,

Córki Kadmosa — prowadzę młodzieńca

⁹⁷⁵ Tego do walki wielkiej, a zwyciężą...

Ja oraz Bromios. Reszta się pokaże.

Wychodzi na lewo.

STASIMON IV

STROFA

CHÓR

Gońcie, szybkie suki Szału, gońcie w góry,
Gdzie tańczą w korowodzie córki Kadma,
Poszczujcie je

⁹⁸⁰ Na przebranego za kobietę
Szaleńca, co śledzi menady.
Matka pierwsza ze śliskiej skały
Dostrzeże go jak złodzieja
I zakrzyknie na menady:

⁹⁸⁵ „Kimże jest ten, co biegnie w góry,
Tropiciel Kadmejczyk, w góry, w góry
Przybył, przybył, o bachantki?
Któż go zrodził?

Nie jest on z krwi niewieściej,

⁹⁹⁰ To szczenię jakiejś lwicy
Albo plód libijskich Gorgon.”

Niech rozbłyśnie sprawiedliwość, niechaj przybędzie
[z mieczem

I niech morderczo szyję wskroś przebije

⁹⁹⁵ Bezbożnemu, nieprawemu Echiona
Z ziemi zrodzonemu synowi.

ANTYSTROFA

Co myślą nieprawą i gniewem bezprawnym
Przeciw orgiom twym, Bakchu, oraz matki twojej,

- Z szalonym sercem
¹⁰⁰⁰ I wściekłym uporem wystąpił.
 Gwałtem chce zmóc to, co niemożone;
 Rozsądku uczy śmierć nieubłagana,
 Co spada na bezbożników.
 Ludzi, co myślą, jak przystoi śmiertelnym, czeka
 [beztroski żywot.
- ¹⁰⁰⁵ Nie zazdroszczę mądrości,
 Cieszę się inne łowiąc
 Cele i widoczne: ku pięknu
 Zwrócić swoje życie,
 Dzień po nocy szczęśliwie przepędzać,
 Odrzucić wszelkie bezprawie
- ¹⁰¹⁰ I cześć oddawać bogom.
 Niech rozbłyśnie sprawiedliwość, niechaj przybędzie
 [z mieczem
- I niech morderczo szyję wskroś przebije
- ¹⁰¹⁵ Bezbożnemu, niegodziwemu, nieprawemu Echiona
 Z ziemi zrodzonemu synowi.

EPODOS

- Ukaż się jak byk lub wąż wielogłowy,
 Lub ogniem ziejący lew.
- ¹⁰²⁰ Dalej, Bakchu, na łowcę menad
 Zarzuć ze śmiechem śmiertelny sznur,
 Gdy wpadnie w stado
 Bachantek.
- Wchodzi Połaniec II.*

EKSODOS

POŚLANIEC

O domu, niegdyś w Grecji tak szczęśliwy,
¹⁰²⁵ Starca z Sydonu, co siał w naszą ziemię
Potomstwo ziemi, zęby węża-smoka.
Płaczę nad tobą, niewolnik, lecz przecież
Dobry niewolnik dzieli los swych panów.

PRZODOWNICA CHÓRU

Cóż to? Czy głosisz nowy czyn bachantek?

POŚLANIEC

¹⁰³⁰ Penteus zginął, syn ojca Echiona.

PRZODOWNICA CHÓRU

Bromiosie, władco, tyś wielki bóg!

POŚLANIEC

Co mówisz? Cóż to znaczy? Czyżbyś ty się
Cieszyła z nieszczęść panów mych, kobieto?

PRZODOWNICA CHÓRU

Cieszę się, obca, śpiewam pieśń barbarów,
¹⁰³⁵ Już nie drzę z obawy więzów.

POŚLANIEC

Tebanie, myślisz, są [to] tacy tchórze,
[Że ścierpią twoją barbarzyńską czelność?]

PRZODOWNICA CHÓRU

Dionizos, Dzeusa syn, nie Teby,
To władza dla mnie!

POŚLANIEC

Zrozumieć można ciebie, ale z nieszczęść,
 1040 Które się stały, cieszyć się — to szpetnie.

PRZODOWNICA CHÓRU

Rzeknij mi, powiedz, jak zginął
 Nieprawy sprawca nieprawych czynów?

POŚLANIEC

(Gdy opuściliśmy siedziby Teban
 I przekroczyliśmy nurty Asopu,
 1045 Na stok wkraczamy góry Kitajronu,
 Penteus wraz ze mną, bo szedłem z mym panem,
 I obcy, co był przewodnikiem w drodze.
 Stanęliśmy wpierw w trawiastej kotlinie.
 Stąpamy cicho, uciszamy głosy
 1050 W trosce, by widzieć, sami niewidziani.
 Wąwóz skał stromych, wód z gór spływających,
 Sosen cienistych był tam, gdzie menady
 Siedziały miłym trudem rąk zajęte.
 Jedne swe tyrsy, z których liść już opadł,
 1055 Znowu stroiły gałązkami bluszczu,
 Inne, jak żrebce uwolnione z jarzma,
 Bachicznym śpiewem wzajem się wzywały.
 Penteus, nie widząc tłumu kobiet, biedny,
 Krzyknął tak: „Gościu, z miejsca, gdzie stoimy,
 1060 Nie widzę menad i ich sprośnych tańców;
 Na skałę wejdę lub wyniosłą jodłę,
 Może ich szpetne sprawki dobrze ujrzę.”
 I oto widzę — obcy sprawia cuda:
 Chwyta za jodły podniebny wierzchołek,
 1065 Ściąga go, ściąga aż ku czarnej ziemi,
 Jak łuk go wygiął albo jak kołodziej,
 Gdy obręcz koła gnie na okół piasty,
 Tak jodłę górską chwycił przybysz w rękę,

(Przygiął ku ziemi — czyn nie ludzkiej siły!

1070 Sadza Penteusa wśród gałęzi drzewa

(I znów rękami prostuje pień w górę,

(Nie puszcza, aby nagle go nie zrzucił.

(I jodła prosto wzniosła się ku niebu,

(Mając swojego pana na swym grzbiecie.

1075 Menady widzą go, zanim je zoczył,

(Bo jeszcze on się nie zjawił na szczycie,

(A już po obcym nie było ni śladu,

(Z nieba zaś głos czyjś, pewnie Dionizosa,

(Głośno zawołał: „Hej, młode kobiety,

1080 Przywiodłem tego, co was, mnie i moje

(Orgie wyszydzał — a wy go ukarście!”

(Jeszcze to mówił, a już ku niebiosom

(I ziemi strzela blask boskiego ognia.

(I zamilkł eter, zamilkła dolina

1085 Leśna, liść nie drgnie, nie ozwie się zwierzę:

(One, niedobrze dosłyszawszy okrzyk,

(Powstały, toczą wokoło oczyma.

(On znów wykrzyknął rozkaz. Córki Kadma,

(Gdy jasno nakaz Bakchowy pojęły,

1090 Wzleciały niemniej chyżo niż gołębie

(I biegly zgodnym rytmem lotnych kroków.

(Agaue, matka, jej siostry rodzone,

(Wszystkie bachantki — przez wody, przez skały

(Sadzą skokami, szaleń boga zdjęte.

1095 Gdy mego pana ujrzały na jodle,

(Najpierw rzucają w niego kamieniami

(Gęsto, na skałę wbiegłszy przeciwną,

(I godzą w niebo gałęziami jodeł.

(Inne ciskały przez powietrze tyrsy

1100 W Penteusa, smutny cel — lecz nie trafiały,

(Bo zbyt wysoko dla ich wścieklej furii

- Siedział nieszczęśnik porażony strachem.
 Gałęzie dębu łamią z hukiem, wreszcie
 Klin nie z żelaza podważa korzenie.
- 1105 Gdy dojść nie mogły do tych trudów kresu,
 Krzyknij Agae: „Otoczmy pień kołem
 Ciągnać, menady, aby schwycić zwierza,
 Co wlaźł na górę, ażeby nie zdradził
 Naszych tajemnych tańców na cześć boga!”
- 1110 Tysiąc rąk chwytą jodłę i wyrwywa;
 Z góry, z rozpędem, upada Penteus
 Prosto na ziemię i okropnie jęczy;
 Wiedział już dobrze, że czeka go koniec.
 Pierwsza zaczyna mord-ofiarę matka:
- 1115 Skacze na niego, on zaś mitrę z głowy
 Zerwał: niech pozna go i nie zabija
 Biedna Agae. Policzka jej dotknął,
~~Mówi~~ „Ja, matko, jestem twoim synem,
 Penteus, zrodziłaś mnie w domu Echiona.
- 1120 Litości dla mnie, matko, i za moje
 Błędy ty syna twego nie zabijaj!”
 Z pianą na ustach, z błędnymi oczyma,
 Nie to czująca, co matka czuć winna,
 Przez Bakcha wzięta, wcale go nie słucha.
- 1125 Lewe mu ramię chwyciła oburącz
 I — wparłszy stopę w boki nieszczęśnika —
 Wyrwała z barku, nie swą własną siłą,
 Lecz mocą, której bóg dodał jej ręką.
 Ino to samo czyni z drugiej strony
- 1130 I szarpie ciało, wraz z nią Autonoe,
 Wszystkie bachantki. I jeden wrzask słyhać:
 On jęczy, ile tchu jeszcze zostało,
 A one ryczą. Jedna niosła ramię,
 Inna znów nogę z butem. Obnażone

- ¹¹³ Już boki z mięsa. Krwawymi rękami
(Każda szarpała ciało Penteusa.
(Kawały ciała rozrzucone wszędzie —
(Na ostrych skałach i w leśnej gęstwinie —
(Nielatwo znaleźć. A nieszczęsną głowę
¹¹⁴⁰ (Chwyciła właśnie w swoje ręce matka,
(Na koniec tyrsu nadziewa i myśli,
(Że łeb lwa niesie z Kitajronu stoków:
(Opuszcza siostr swych bachantek korowód
(I zdąża, pyszniąc się żalonym łupem,
¹¹⁴⁵ (Ku naszym murom, przyzywając Bakcha
(Współmyśliwego, towarzysza łowów,
(Zwycięzcę. Łzy mu z tym łupem przyniesie —
(A ja uciekam od smutnej przygody,
(Zanim Agaue wróci do pałacu.
¹¹⁵⁰ (Zachować umiar, cześć oddawać bogom
(Rzec najpiękniejsza, a i najmądrzejsza;
— Warto, jak myślę, by tak ludzie żyli.
Odchodzi.

CHÓR

- Zatańczmy dla Bakchosa,
Głośno śpiewajmy tę straszną przygodę
¹¹⁵⁵ Penteusa, smoczego potomka,
Co przywdział szatę niewieścią
I tyrs piękny na drogę do Hadesu
Wziął w rękę.
Przed nim szedł byk wiodący go ku klęsce.
¹¹⁶⁰ Bachantki kadmejskie,
Wasz piękny hymn triumfu
W jęk i łzy się zamieni.
Piękny to wynik walki — krwawą ręką
Syna ciało uchwycić!
¹¹⁶⁵ Ale już widzę, jak śpieszy do domu

Matka Penteusa, Agaue, z błędnymi
 Oczyma. Orszak bachiczny witajcie!
Z lewej wpada Agaue niosąc tyrs z nadzianą nań głową
Penteusa.

STROFA

AGAUE

Bachantki z Azji!...

CHÓR

Dlaczego mnie wzywasz?

AGAUE

Niesiemy z gór do domu

¹¹⁷⁰ Gałąź bluszczu świeżo uciętą,

Szczęśliwy łup z polowania.

CHÓR

Widzę i w krąg cię przyjmuję.

AGAUE

Chwyciłam bez sieci

To małe lwie szczenię,

¹¹⁷⁵ Same możecie zobaczyć...

CHÓR

I gdzie to, powiadasz?

AGAUE

Kitajron...

CHÓR

Kitajron, cóż to znaczy?

AGAUE

Zabił go.

CHÓR

A kto cios zadał?

AGAUE

Cios pierwszy to moja chluba.
Szczęsną zwać będą w orszaku Agaue!

CHÓR

¹¹⁸⁰ Któż jeszcze?

AGAUE

Kadmowe...

CHÓR

Kadmowe?

AGAUE

Dwie córki,

Ale po mnie, po mnie one
Dosięły zwierza. Szczęśliwe łowy!

CHÓR

[. . .]

AGAUE

Weź udział w święcie.

CHÓR

Co, wziąć udział? Nieszczę

ANTYSTROFA

AGAUE

dotykając głowy Pentusa

¹¹⁸⁵ Młody to byczek,
Delikatna jeszcze
Sierść mu pokrywa łeb i podbródek.

CHÓR

Z grzywy podobny do dzikiego zwierza.

AGAUE

Bakchos Myśliwy

¹¹⁹⁰ Mądry mądrze puścił menady
Na trop takiego zwierza.

CHÓR
Bo pan nasz dobrym łowcą!

AGAUE
Chwalisz go?

CHÓR
Owszem, chwałę.

AGAUE
Wkrótce już Kadmejczycy...

CHÓR
I z nimi syn twój Penteus
Matkę pochwali...

AGAUE
¹¹⁹⁵ Że taki łup złowiła, lwa!

CHÓR
Chlubny...

AGAUE
Chlubnie...

CHÓR
Cieszysz się?

AGAUE
Raduję,
Że wielki, wielki i wspaniały czyn
Dla miasta tego spełniłam.

PRZODOWNICA CHÓRU
¹²⁰⁰ Ukaż, nieszczęsna, ten twój łup zwycięski,
Z którym tu przyszłaś, współobywatelom.

AGAUE
Zamieszkujący to miasto tebańskie

- O pięknych wieżach, chodźcie, łup zobaczcie,
 Zwierza złowiliśmy my, córki Kadma,
 1205 Nie oszczepami tessalskimi z pętłą
 Ani nie w sieci — ale tylko dłońmi.
 Białych rąk naszych. Czy się jeszcze mają
 Myśliwi chwalić, broń darmo nabywać?
 Myśmy go wzięły gołymi rękami
 1210 I poszarpały zwierza na kawałki.
 Gdzie jest mój stary ojciec? Niech tu przyjdzie.
 Gdzie mój syn Penteus? Niech weźmie drabinę,
 Oprze o mur ją i wejdzie! po szczeblach,
 Ażeby przybić do tryglifów łeb lwa
 1215 Ten, który niosę, sama go zabiwszy
*Z prawej wchodzi Kadmos ze sługami, którzy na ma-
 rach niosą szczątki Penteusa.*

KADMOS

- Za mną, niosący ten okropny ciężar,
 Za mną! O słudzy, niech ciało Penteusa
 Złożę przed domem. Po długim szukaniu
 Niosę, znalazłszy je na Kitajronie
 1220 Porwane w strzępy. Ani jedna częśćka
 Razem z innymi w lesie nie leżała.
 Słyszac o strasznych czynach moich córek
 Już powróciłem w mury i do miasta
 Wraz z Tejresjasem starym, od bachantek.
 1225 Znów nawróciłem w góry, żeby przynieść
 Tego, którego zabiły menady.
 I Autonoe ujrzałem, co niedyś
 Aristajowi dała Aktajona,
 I Ino, biedne, klute przez gza szalu.
 1230 A ktoś powiedział, że w bachicznym pędzie
 Agaue biegła tu — i dobrzem słyszał,
 Bo ją tu widzę, a straszny to widok!

AGAUE

Ojcze, pochwalić się możesz wspaniale,
 Żeś spłodził córki z wszystkich najdzielniejsze
 1135 Cór ludzkich — wszystkie, a mnie już szczególnie,
 Bo porzuciłam warsztat i czółenko
 Dla większej sprawy, ręką łowiąc zwierza.
 W ramionach niosę, jak widzisz, dowody
 Mojego męstwa, ażeby zawisły
 1200 Na twym pałacu. Weź je w ręce, ojcze,
 I szczyć się plonem mego polowania,
 Zaprosz przyjaciół na ucztę. Szczęśliwyś!
 Szczęśliwy jesteś dzięki naszym czynom.

KADMOS

Straszny widoku, bólu niezmierny!
 1215 Zbrodnie przez biedne ręce dokonana!
 Piękną ofiarę przedkładając bóstwom
 Na ucztę Teby, a i mnie zapraszasz!
 Nieszczęścia najpierw twoje, później moje —
 O, jakże nas bóg słusznie, lecz zbyt ciężko
 1230 Skarał, pan Bromios, choć przecież nasz rodak.

AGAUE

Jakże zrzedliwa jest ta ludzka starość
 I jak ponuro patrzy. Niechby syn mój
 Dobrym myśliwym był, jak jego matka,
 I pośród grona tebańskiej młodzieży
 1255 Za tropem zwierza szedł. Ale on tylko
 Z bogiem się wadzić umie. Więc go łąć
 Musisz ty, ojcze! Lecz któż go zawoła
 Tu, do mnie, aby zobaczyć me szczęście?

KADMOS

Feu feu, gdy czyn wasz wreszcie zrozumiecie,
 1260 Cierpieć będziecie strasznie — gdy do końca

Wytrwacie w stanie, w jakim już jesteście,
Szczęście, nieszczęście — tego nie poznacie.

AGAUE

Cóż haniebnego tu lub okropnego?

KADMOS

Najpierw twoje oczy podnieś ku niebiosom!

AGAUE

¹²⁶⁵ Czynię to. Czemu tam mi każesz patrzeć?

KADMOS

Czy takie same są, czy też odmienne?

AGAUE

Jakby jaśniejsze niż dawniej i czystsze.

KADMOS

Czy ciągle czujesz w duszy podniecenie?

AGAUE

Nie umiem tego wyrzec, ale jakbym

¹²⁷⁰ Do siebie przyszła po dawnych wzruszeniach...

KADMOS

Czy możesz słuchać mnie i dać odpowiedź?

AGAUE

Już zapomniałam, co mówiłam, ojczy.

KADMOS

W czyj dom wiedziono cię z pieśnią weselną?

AGAUE

Tyś Echionowi oddał mnie, Spartowi.

KADMOS

¹²⁷⁵ Jaki syn zrodził się w mężowskim domu?

AGAUE

Penteus, ze związku swego ojca ze mną.

KADMOS

Czyją ty głowę trzymasz tu, w ramionach?

AGAUE

Lwa, tak mówiły towarzyszki łowów.

KADMOS

Przyjrzyj się dobrze, wszak to trud niewielki!

AGAUE

¹²⁸⁰ Ea, cóż widzę? Co ja w rękach trzymam?

KADMOS

Patrz się dokładnie i lepiej rozpoznaj!

AGAUE

O ja nieszczęsna, widzę ból najcięższy!

KADMOS

Więc to wydaje ci się lwu podobne?

AGAUE

Nie! Trzymam, biedna, głowę Penteusa.

KADMOS

¹²⁸⁵ Już oplakaną, nim ją ty poznałaś.

AGAUE

Któż to go zabił? Skąd głowa w mych rękach?

KADMOS

O smutna prawdo, nie w porę przychodzisz.

AGAUE

Mów, bo już serce bije z niepokoju.

KADMOS

Ty go zabiłaś, ty i twoje siostry.

AGAUE

¹²⁹⁰ Gdzie zginął? W domu? Czy może gdzie indziej?

KADMOS

Gdzie Aktajona niegdyś psy rozdarły.

AGAUE

Po cóż nieszczęśnik chodził na Kitajron!

Bachantki

KADMOS

Poszedł lżyć boga i twój szal bachiczny.

AGAUE

A my? Jak myśmy w górach się znalazły?

KADMOS

¹²⁹⁵ W szale — poraził szalem Bakchos miasto.

AGAUE

Dionizos zgubił nas, teraz rozumiem.

KADMOS

Zelżony przez was, nie uznany bogiem.

AGAUE

Gdzież jest najdroższe ciało mego syna?

KADMOS

Z trudem znalazłszy tutaj je przyniosłem.

AGAUE

¹³⁰⁰ Czy już złożone pięknie z wszystkich członków?

KADMOS

[.]

AGAUE

A cóż miał Penteus wspólnego z mym szalem?

KADMOS

Podobnie jak wy nie chciał uczcić boga.

Na wszystkich jedną ściągnęło to zgubę,

Na was, na niego, aż dom cały niszczał

¹³⁰⁵ I ja, bez dzieci, bez męskich potomków,

Twego żywota plód widzę, nieszczęsna,

Zamordowany najszeptniej, najpodlej!

Zwrócony do zwłok:

Nadziejo mego domu, tyś go wspierał,

Mój wnuk, syn z mojej urodzony córki.

¹³¹⁰ Miasto się bało ciebie, skrzywdzić starca

Nikt nie śmiał, twego oblicza pamiętny,
Bo zaraz słuszną otrzymywał karę.

Teraz z pałacu bez czci mnie wyrzuca,
Wielkiego Kadma, co tebańskie plemię

¹³¹⁵ Posiał i zebrał bardzo piękne żniwo.

Najmilszy z ludzi, bo chociaż nie żyjesz,
Liczyć się będziesz między mych najdroższych!

Już ręką mego podbródka nie dotkniesz,
Nie ucałujesz, dziecko, mówiąc „Dziadku!”

¹³²⁰ Pytając: „Kto cię krzywdzi, nie czci starca?

Kto serce twoje zasmucił, zatroskał?
Mów, niech ukarzę tego, co cię dotknął!”

Teraz ja biedny jestem i nieszczęsny,
Żałosna matka, nieszczęsne jej siostry.

¹³²⁵ Jeśli ktoś jeszcze pogardza bogami,

Niech w nich uwierzy, śmierć jego ujrawszy.

PRZODOWNICA CHÓRU

Dziele, Kadmosie, twój ból — słuszną karę,
Lecz tak dla ciebie bolesną wnuk poniósł.

AGAUE

Ojczy, czy widzisz, jak się odmieniłam.

[FRAGMENT I]

Gdybym mej zmayı nie wzięła na ręce...

[FRAGMENT II]

Jakże to teraz, gdy go dotknąć nie śmiem,
Do serca tulić? Jakże go opłakać?

[. . .]

Jak ucałuję wszystkie członki syna,
Całując ciało, które wykarmiłam?
[.]

[FRAGMENT III]

Weź, starcze, głowę tego nieszczęśnika,
Przyłóż ją prosto, aby całe ciało
Złożyć dokładnie, takie mocne niegdyś.
Twarzy najmilsza i świeży policzku
[.]
Oto ci głowę przykrywam zasłoną
I krwią oblane, rozdrapane członki
Przeze mnie [...]

Z maszyny nad sceną ukazuje się Dionizos.

DIONIZOS

[.]
Z zawiści, złości, skrzywdził dobroczyńcę,
Spętał więzami, słowami ubliżył.
Dlatego zginął podle z rąk najbliższych,
W strasznych męczarniach. Wszystko sprawiedliwe.
Nie skryję nieszczęść, które na nich spadną.
[.]
Zmazą dotknięci opuszczą to miasto,
Ponosząc karę za mord popełniony.
Nigdy ojczyzny nie ujrzą — niezbożnie,
Aby mordercy żyli blisko grobów...

do Kadmosa

Jakie cierpienia masz przenieść, przepowiem.
[.]

¹³³⁰ Zmienisz się w smoka, a znowu małżonka
Twoja, Harmonia, w węża się zamieni,
Córka Aresa, którąś wziął, śmiertelnik.

Wołów ty zaprzęg — to wyrocznia Dzeusa —
Z żoną popędzisz, przewodząc barbarom.

¹³³⁵ Wiele miast zniszczysz niezliczonym wojskiem,
Lecz kiedy świętą wyrocznię Loksjasa
Złupią, mieć będą znów nieszczęsny powrót.
Ciebie zaś Ares i Harmonię zbawi
I w kraj szczęśliwych przeniesie oboje.

¹³⁴⁰ To mówię, nie syn śmiertelnego ojca,
Dionizos, ale Dzeusowy — rozumni
Gdybyście byli — a wyście nie chcieli —
Szczęście i pomoc dałby wam syn Dzeusa.

AGAUE

O Dionizosie, winy nasze przebacz!

DIONIZOS

¹³⁴⁵ Za późno: w porę nie było poprawy.

AGAUE

To przyznajemy — lecz kara zbyt sroga.

DIONIZOS

Mnie, boga, ciężko wyście znieważyli.

AGAUE

Niech bogi w gniewie nie udają ludzi!

DIONIZOS

Dawno to ojciec mój, Dzeus, postanowił.

AGAUE

¹³⁵⁰ Ajáj, wygnanie czeka smutne, starcze.

DIONIZOS

Czemuż zwlekacie z tym, co stać się musi?

KADMOS

Dziecko, jak ciężka klęska spadła na nas
Wszystkich, na ciebie, na tve biedne siostry,
Na mnie biednego. Ruszę w kraj barbarów,
¹³⁵⁵ Starzec i obcy. Jeszcze mi sądzono

Wojsko mieszańców przywieść do Hellady
Z żoną mą, córką Aresa, Harmonią.
Ja, smok, z smoczą z kształtu, dziką, pójdę
Przeciw helleńskim ołtarzom i grobom
¹³⁶⁰ Wiodący zbrojnych, ciągle pośród nieszczęść,
Sam nieszczęśliwy; nawet gdy Acheront
Przejdę, co spływa w Hades, to nie spoczne.

AGAUE

A ja bez ciebie pójdę na wygnanie.

KADMOS

Czemuż mnie ściskasz, córko ma nieszczęsna,
¹³⁶⁵ Jak łabędź, co swe szare piskłę chroni?

AGAUE

Gdzież ja się zwrócę wygnana z ojczyzny?

KADMOS

Nie wiem, córeczko! Z ojca mała pomoc.

AGAUE

Żegnaj, domu, żegnaj, ojczyste
Miasto, odchodzę w nieszczęściu,
¹³⁷⁰ Wygnanka z mojej komnaty.

KADMOS

Pójdź, córko, tam gdzie Aristaja
[Syn zginął...]

AGAUE

Jęczę nad tobą, ojcze.

KADMOS

Ja nad tobą, dziecko,
I płaczę nad twymi siostrami.

AGAUE

Strasznym ciosem
¹³⁷⁵ Władca Dionizos
Poraził twój dom.

DIONIZOS

Bo też strasznie mnie obrażono:
Imieniu memu czci nie oddały Teby.

AGAUE

Żegnaj mi, ojcze.

KADMOS

Żegnaj, nieszczęsna

¹³⁸⁰ Córko. I nie wiem, czy spokój odzyskasz.
Odchodzi.

AGAUE

Prowadźcie mnie do moich sióstr,
Aby ze mną szły na wygnańczy los.
Abym doszła tam,
Gdzie przeklęty Kitajron
Nie zobaczy już mnie, i tam też, gdzie ja
¹³⁸⁵ Kitajronu nie ujrzę,
Gdzie pamięć o tyrsie zaginie:
Niech inne oń dbają bachantki.
Wychodzi.

CHOR

idąc za nią
Wielorakie są kształty losów,
Wiele wbrew nadziejom spełniają bogowie.
¹³⁹⁰ I tak się skończyła ta sprawa.
Co spodziewane, to się nie stało,
Z niespodzianego wynalazł bóg wyjście

